

## V. Rymowane przypowiadki.

Podać Krystyna Chowaniec.

- 1) Bięda z takim mężem,  
Co nie zawiąże gaci węzłem,  
Jeno klosem zaklosuje,  
To mu spadnom, co nie cuje.
- 2) A za taką pieś  
Dawali drzewiej jeść  
I selązkow seść,  
A teraz ani selązka,  
Ani moskala <sup>1)</sup> kąska.
- 3) Siódmy już rocek minął,  
Jak kołowrotek zginął,  
Na ósmy się obraco,  
A nifto go nie wraco.

## Cech tkacki w Ropczycach.

Napisał

**Józef Sulisz.**

Wśród pięciu cechów rzemieślniczych, jakie w 16 wieku w Ropczycach istniały, jak: szewców, sukienników, kowalski czyli wielki, krawców, przedniejsze miejsce, zajmował cech tkacki i liczbą swoich członków i ich zasobnością i butą wobec innych rzemiosł. Już w drugiej połowie 15 wieku tworzyli tkacze ropczyccy swoją konfraternię i mieli samodzielny ustrój cechowy, a wnet uzyskali i przywilej królewski.

W roku 1502, w wigilię święteczną, Jan, wójt dziedziczny ropczycki, nadaje cechowi tkackiemu statuta w 39 artykułach, zebrane „aby rzemiosło, cech y bractwo tkackie przystoynie y w dobrym rządzie było rządzone y zachowane Miasteczka Ropczyc, aby zatym ono wzmnożenie y większe rozkrzewienie mieć mogło to iest zachowuiącz, co iest godnego y przystoynego, a co zasz przeciwnego y nie przystoynego, karząc“. Te

<sup>1)</sup> moskal = chleb.

artykuły wójtowskie „ucciwi mistrzowie Rzemiosła Tkaczkiego przynieśli y położyli“ przed królem, Zygmuntem III. z prośbą, aby „przerzecony list władzą y zwierzchnością królewską potwierdził y umocnił“.

Uczyliń to król osobnym przywilejem na pergaminie pod dniem 22. maja 1591 r. w Krakowie, umocniwszy go własnoręcznym podpisem i pieczęcią koronną. Oryginał jednak jego podczas wojen kózackich za króla Jana Kazimierza zaginął, a król Michał na prośbę cechu i za wstawieniem się „niektórych Panów Rad swoich“ na podstawie zachowanej kopii, tudzież lustracy i dekretu komisarzkiego wydał odnowiony przywilej z datą w Krakowie 23. listopada 1669 roku. I ten przywilej dochował się tylko w dwóch odpisach, w jednym współczesnym za burmistrzowstwa Wojciecha Troynarowicza około roku 1575. sporządzonym.

Artykuły tego przywileju określają bliżej wewnętrzny ustrój cechowy, odbywanie nauki, która dla ucznia lat trzy u tego samego mistrza trwać miała, zanim mógł zostać towarzyszem, wykonanie robót przez majstrów i obyczajność życia członków. Każde ich przekroczenie pociągało za sobą karę pieniężną lub w odpowiedniej ilości funtów wosku, dla mistrza większą, dla towarzysza mniejszą. Wyrokowała starszyzna cechowa, w skład której wchodził: cechmistrz, podcehmistrz, dwóch braci stołecznych i jeden brat ziemski. Członkowie dzielili się na braci starszych, średnich, młodszych i czeladników czyli towarzyszy.

Każdy majster musiał należeć do cechu i sam w warsztacie robić. Konkurencja była ograniczona osobnymi przepisami, odmawianie czeladzi i roboty zakazano „pod winą Czechową seści groszy przypadku“. Wszyscy mistrzowie musieli mieć jednakże bardo, „dwa łokcia wzdłuż to iest na ośm czwierci albo na pułosmy a przynajmniej na siedm ćwierci a nie mnieysze, a ktoby tak czynić nie chciał, Urzędowi Radzieickiemu za winę Wiardunek ieden (12 groszy), a Cechowi funt wosku przepada. Wszyscy nadto Mistrzowie tego Rzemiosła na każdy rok Panu dziedzicznemu Woytowi y iego następcom płótna zgrzebnego łokci 30 dawać będą powinni“.

Krół Michał przywilejem swoim nakazał także „żeby z Tkaczami Ropczyckimi pospołu Gryffowianie — (Gryffów, były to grunta przy mieście do wójtostwa należące i mieszkańcy ich wyjęci z pod jurysdykcyi miejskiej, dotąd nazwa ta istnieje) —

Cech iako go raz przyieli, czasy wiecznymi trzymali y wespoł pobor dawali, Partacze zaś pod inszymi Jurisdicciami mianowicie na gruntach kościelnych, także na Przedmieściach mieszkający, aby od Cechmistrzów (byle dobrego urodzenia byli) byli wyzwolani y do cechu przyimowani, inaczey żaden Partacz temu Cechowi przeszkadzać nie ma. Na ten cel polecił król utworzyć fundusz na lat trzy, a na podwyższenie cechu deklarował „cztery funty wosku, cztery złote pieniądze y achtel ieden piwa“.

Do bieienia płótna służył wspólny blich, blichem zwany, którą to nazwę zatrzymała dotąd jedna z łak nadrzecznych przy mieście:

Wójt Jan zawarował jeszcze „aby żaden wszelkiesy condiciei człowiek niniejszych artykułów Mistrzow Rzemieśla Tkackiego danych y dozwolonych w całości i zupełności ich albo w czymkolwiek naruszać, ganić y łamać sie nie ważył pod winą sta czerwonych złotych, którey winy połowa przereczonemu Cechowi y Bractwu położona y dana byż ma, a druga Staroście Robczyckiemu natenczas będącemu“.

(Przywilej ten okaże się w całości wraz z innymi miejskimi w osobnem książkowem wydaniu).

Cech tkacki ropczycki miał także zwyczajem innych cechów swojego patrona, świętą Annę, której osobna Altarya znajdowała się w kościele farnym. Przed jej ołtarzem odprawiał co kwartał ks. Altarysta uroczyste nabożeństwo zwane „za łemszą“, na które wszyscy mistrzowie i towarzysze pod naznaczoną winą przybyć musieli. Do przechowywania ksiąg cechowych i pieniędzy służyła im skrzynka drewniana, misternie wyrobiona, z ukrytem, podwójnem dnem, obecna z r. 1866 wzorowana jednak na dawniejszych. Na wewnętrznej stronie wieka umieszczony jest pięknie wykonany obraz świętej Anny, skąd i skrzynka nosi nazwę: Skarb św. Anny. Pozostaje on w przechowaniu w domu każdoczesnego cechmistrza, a nowo wybranemu ustępujący cechmistrz odnosi sam uroczyście do domu w asystencji wszystkiej braci cechowej. Akt ten był bardzo uroczysty i rozrzewniający i zdarzało się, że domownicy, z których domu „skarb“ on do nowego cechmistrza wynoszono, łzy ronili, bo mając go u siebie, miało się błogosławieństwo Boże, które z nim na dom ten i jego mieszkańców spływało. Obecnie takim szczęśliwym cechmistrzem jest mieszczanin Fran-

ciszek Saroma, od 30 lat bez przerwy ten urząd piastujący, która to rodzina już w 16-tym wieku istniała i tkactwem się trudniła.

Co kwartał, jak i w innych cechach, odbywały się i w cechu tkackim schadzki czyli zebrania w domu cechmistrza, na które tenże zwoływał wszystkich braci i towarzyszy przez obeszanie do najbliższego swego sąsiada cechy, ten posyłał ją drugiemu i tak w krótkim czasie obeszła cecha wszystkich członków. Przybyć musiał każdy pod winą dla mistrza grosz a dla towarzysza pół. Najważniejsza była schadzka suchedniowa w środopociu.

Zagajenie i przebieg takich schadzek kwartalnych odbywały się przy stale używanych formułach i z wielką powagą. Zwyczaj ten istnieje jeszcze wprawdzie, ale stracił już całkiem na dawnym właściwym znaczeniu i wkrótce pójdzie jak i wiele innych w zapomnienie. Zachowały się w cechu te przepisy, a pochodzą one z 18 wieku, są jednak niewątpliwie wzorowane na dawniejszych. Odbywało się w ten sposób owo :

### Zagajenie schadzki.

Zaraz po „załemczy“ mistrze i towarzysze schodzą się do cechmistrza, gdzie już na środku izby ustawiono stół a na nim „skarb“ otwarty z obrazem św. Anny, obok zaś niego dwa skórzane bykowce i goły miecz. Dokoła stołu i izby ustawione ławki i zyde.

Kiedy już wszyscy obsiedli swoje miejsca, starszyzna wokół stołu, mistrzowie dalej według starszeństwa z obu stron izby, a za nimi towarzysze, powstawał cechmistrz i wszyscy z nim i odbywało się naprzód zagajenie schadzki przez cechmistrza.

*Cechmistrz do młodszego Brata:* Rozkaż Panom Braciom obsić miejsce swoje!

*Młodszy Brat:* Imieniem Pana Cechmistrza macie Panowie Bracia obsić miejsce swoje!

*Cechmistrz:* Rozkaż Panom Braciom uciszyć się po raz drugi i po trzeci!

*Młodszy Brat:* Imieniem Pana Cechmistrza macie się Panowie Bracia uciszyć po raz drugi i po trzeci.

*Cechmistrz*: Nie dziwujcie się Panowie Bracia, chociażem sie Wam kazał uciszyć po raz drugi i po trzeci, bo tego była słuszna potrzeba, iako nam Pan Bóg dał doczekać dnia dzisiejszego a przy tym dniu dzisiejszym schadzki zupełnej załemszy kwartałnej. W Imię Boga w Trójcy Jedyne go i tych Aniołów Bożych, Wszystkich Świętych i tych praw Monarchicznych od Rządów Wysokich wydanych a u Panów Dziedzicznych aprobowanych a nam do Zwierzchności cechowej podanych, ażebyście Panowie Bracia wiedzieli, jak się macie sprawować, kogo czcić także i szanować.

W miejscach się nie podsiadać.

Nóg na pokrzyk nie zakładać.

Słów sobie szpetnych nie zadawać.

Spraw potajemnych za progiem Pana

Cechmistrza nie rozgłaszać.

Pod rynwami i pod wiechami żydowskiemi nie wystawać.

Z orężem do cechu nie przystępować.

Z uczciwością do Praw, z uczciwością od Praw.

I jeżeli tego Panowie Bracia pełnić nie będziecie, taką karą karani będziecie, jak opiewa na Przywilejach, Artykułach prawa.

Młodszy, rozkaż Panom Braciom obsiść miejsce swoje!

*M. Brat*: Imieniem Pana Cechmistrza macie Panowie Bracia obsiść miejsce swoje.

Teraz zasiadają wszyscy na swoich miejscach. Młodszy popytuje się panów towarzyszy, jeżeli który na którego nie ma jakowej skargi od tamtej załemszy aż do terazniejszej schadzki, to gotow pan Cechmistrz tę skargę wysłuchać, występnego ukarać, posłusznego do łaski przyjąć. Najczęściej na takie skargi dobierano się za doraźnym starszyny wyrokiem do skóry niesfornych uczniów, a nie poślednią w tej przykrej procedurze rolę odgrywały dwa zachowane dotąd bykowce i prosta ławka, na środek izby wystawiona. Po załatwieniu różnorodnych spraw wewnątrzno cechowych i kunsztu płóciennego.

Młodszy znowu popytuje się panów towarzyszy, jeżeli który u którego lub u niego samego nie ma jakowego grosza, szeląga, zatrzymanego od tamtej załemszy aż do terazniejszej schadzki, to tu panowie towarzysze mają oddawać do skarbu boskiego także majstrowskiego według rzemiosła naszego z pola.

Towarzysze dawali po zaborze po cwancygierze, a za uzbierane w ten sposób pieniądze urządzano sobie wspólne

„przyjęcie“. Odznaczało się ono już więcej weselszym nastrojem obecnych, ale wszelkie nieprzystojne wybryki, brzydkie wyrazy, upicie się nadmierne, zaraz na miejscu karano. W kostki i karty wolno było się zabawiać za zezwoleniem starszych.

### Wyzwolenie na mistrza

czyli przyjęcie misteryi i do cechu odbywało się również z odpowiednimi przepisami i uroczystością, a ceremonia ta miała miejsce także w domu cechmistrza na schadzkach kwartalnych.

Kandydat na mistrza, zwany wtedy „wędrownym“, stawał na środku izby i mówił do Starszego Brata:

„Z Waszecinom wołom mój Panie Starszy Towarzyszu, czy mogę do łaski Waszeci przemówić słowa dwa, a przytem, co mi będzie potrzeba“.

*Starszy do Młodszego*: Młodszy, rozkaż Wędrownemu Towarzyszowi wystąpić po pierwsze przed skarb świętej Anny, przed stół pana Cechmistrza, przed obec panów Majstrów Starszych, Średnich, Młodszych i wszystkich wokoło obec.

*Wędrownym*: Z Waszecinom wołom mój panie Starszy Towarzyszu radbym ja wiedział, po co mi Waszeć kazał wystąpić po pierwsze przed Skarb Świętej Anny, przed stół pana Cechmistrza, przed obec panów Majstrów Starszych, Średnich, Młodszych i wszystkich wokoło obec.

*Starszy*: Nie dziwuj się mój panie Wędrowny Towarzyszu, choć Waszeci kazał wystąpić po pierwsze przed Skarb Świętej Anny, przed stół pana Cechmistrza, przed obec panów Majstrów Starszych, Średnich, Młodszych i wszystkich wokoło obec. Pocciwieście wystąpili, pocciwieście przystąpili, żadnyście sławy przez to niestracili i owszemeście większej nabyli, jako się tu stało z ramienia słów panów Majstrów Starszych, Średnich, Młodszych i wszystkich wokoło obec. Bo tu ma Waszeć odawać do skarbu boskiego także majstrowskiego według zbiegu rzemiosła naszego pola.

*Wędrownym*: Z Waszecinom wołom mój panie Towarzyszu Starszy, radbym ja wiedział, co tu ma Wędrowny Towarzysz odawać do skarbu boskiego także majstrowskiego według zbiegu rzemiosła naszego z pola.

*Starszy*: Grosz jeden, jako dawny zwyczaj. Młodszy, rozkaż Wędrownemu Towarzyszowi iść na ustęp do pierwszego progu pana Cechmistrza, za który by się mógł nie ważyć.

*Wędrownny*: Z Waspańkom wolom zdaje miejsce swoje.

*Starszy*: Młodszy, rozkaż Wędrownemu Towarzyszowi przystąpić powtórę przed Skarb Świętej Anny, przed stół pana Cechmistrza, przed obec panów Majstrów Starszych, Średnich, Młodszych i wszystkich w około obec.

*Wędrownny*: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Z Waszecinom wolom mój panie Starszy Towarzyszu radbym ja wiedział, po co mi Waszeć kazał przystąpić powtórę przed Skarb Świętej Anny, przed stół pana Cechmistrza przed obec panów Majstrów Starszych, Średnich, Młodszych i wszystkich w około obec.

*Starszy*: Nie dziwuj się mój panie Wędrownny Towarzyszu chociem Waszeci kazał przystąpić powtórę przed Skarb Świętej Anny, przed stół pana Cechmistrza, przed obec panów Majstrów Starszych, Średnich, Młodszych i wszystkich w około obec. Pocziwieście wystąpili, pocziwieście przystąpili, żadnyście przez to sławy nie stracili, owszemeście większej nabyli, jako się tu stało z ramienia słów pana Cechmistrza, z ramienia słów panów Majstrów Starszych, Średnich, Młodszych i wszystkich w około obec. — Skąd Waszeć? Coście dawali prawa towarzyskiego?

*Wędrownny*: Grosz jeden.

*Starszy*: Prawa majstrowskiego?

*Wędrownny*: Groszy cztery.

*Starszy*: Mianujcie pátki (tu wymienia nazwiska dwóch braci), sam swego imienia nie przypominano, jakose go sam obieram i donoszę.

Młodszy, rozkaż Wędrownemu Towarzyszowi iść na ustęp za pierwszy próg pana Cechmistrza, za któryby się więcej nie ważył.

*Wędrownny*: Z Waspańskom wolom zdaje miejsce swoje.

*Starszy*: Młodszy, rozkaż Wędrownemu Towarzyszowi przystąpić po trzecie przed Skarb Świętej Anny, przed stół pana Cechmistrza, przed obec panów Majstrów Starszych, Średnich, Młodszych i wszystkich w około obec.

*Starszy*: Nie dziwuj się mój panie Wędrownny Towarzyszu, chociem Waszeci kazał pójść na ustęp za pierwszy próg pana Cechmistrza, za któryby się więcej nie ważył, bo tu ma Waszeć odprawiać szeńk za dziś niedziele cztery w pół urzędowania za dziś uiedziel osiem, póki nam będą się stawało skarbu bo-

skiego także i majstrowskiego, a tego my sięWaść spodziewali.

*Wędrownny*: Wędrowałem przez góry, przez lasy, wywie-  
trzało mi z głowy temi czasy, mój panie Towarzyszu Starszy.

*Starszy*: Młodszy, rozkaż Wędrownemu Towarzyszowi  
obsiść miejsce boskie i towarzyskie.

*Wędrownny*: Z Waszecinom wolom, mój panie Towarzyszu  
Starszy, radbym ja wiedział, gdzie to ma Wędrownny Towarzysz  
obsiść miejsce boskie i towarzyskie.

*Starszy*: Wedle boku mego.

Teraz następował poczęstunek kosztem nowego mistrza,  
do czego jednak i inni się dokładali. Nadto wysadzony na mi-  
strza „przed wyjściem roku jednego bez własnej i przystojnej  
żony być nie ma“, gdyż inaczej „za winę wójtowi i rajcom po-  
łożyć kopę jedną a braci cechowej achtel piwa wystawić ma“.

Dziś bracia cechowi odbywają tylko jedną schadzkę w śro-  
dopociu, celem dokonania wyboru starszyny, zagajenie ma  
jeszcze miejsce, lecz w całym tym akcie brak życia. I nie dziw.  
Tkactwo na warstatach domowych ustało zupełnie z rokiem  
1870, mało już nawet żyje z tych, co jeszcze płótna wyrabiali,  
nie odbywają się więc i wyzwoliny na mistrzów i przyjęcia  
mysteryi.

Istnieje wprawdzie cech tkacki, ale wyłącznie jako Bractwo  
kościelne, a członkowie jego są przyjmowani za opłatą 10 ko-  
ron, które obracają na wieczyste msze za dusze zmarłych braci  
i za świece w kościele. Jako bractwo kościelne utrzymuje i dzi-  
siaj cech tkacki ołtarz własny z obrazem Św. Anny i przyczy-  
nia się do urządzania pogrzebów za umówioną opłatą, dostar-  
czając świec i chorągwi cechowych.

Z dawnej świetności i zwyczajów pozostały tylko trzy  
moździerze, z których strzelają podczas świąt Wielkanocnych.

Ciekawy w tym względzie zachował się akt z roku 1807,  
który jako nigdzie nie spotykany warto w całości przytoczyć.  
Opiewa on:

*Fundusz Moździerza*. Przyłożywszy wielkich Sił y czuło-  
ści to jest sławetny Imci Pan Jan Siekirski na ten czas Preze-  
sem będący, Jakób Flaszeński Cechmistrz Tkaczki y Adam Ki-  
sielowski, nabyli Moździesz do strzelania ad Szlachetnego Ja-  
kóba y Tekli Litwińskich, a to dla Ozdoby y Zaszczytu Cechu  
Tkackiego y Braci tegoż, do którego nabycia nie tylko sił  
swoich nie żalowali, ale nawet y Maiątków swoich puszcz-

biali. Którento Moździesz legnią Cechowi Tkackiemu Ropczykemu, Braciom y Potomkom ich na wieczne Czasy, y ten przy Skarbie Anny Stey, gdzie ten zostawać będzie, zostawać ma — do którego nikt żadney wolności ani pretensyi mieć, ale nawet y SukCESSYI żadney wnosić y rościć nie może. Wyżej wspomniany Moździesz jest złożony w Cechu Tkackim za bytności Sławetnego Jakóba Flaszeńskiego Cechmistrza Tkackiego, Woyciecha Dygasińskiego Podcehmistrzego y Ant. Kosydarskiego Stolecznego. Fundatorowie wyżej wspomnieni za swoje trudy y Fatigi nie zostawiają sobie nic więcej — iak tylko to: Uszanowanie wszelkie y adoracyą a nakoniec dla Dzieci lub Sukcesorów swoich pamięć y pomoc. A jako Cech Tkacki Ropczycki ten Moździesz na ozdobę Cechu przyjmuie — a więc ten Fundusz Rękami własnymi podpisuje y Pieczęci zwykłej wyciśnięciem Cechowey ztwierdza. Datt. Ropczyce Dnia 26-go maja 1807. Fundatorowie nabywający podpisują się. Jakób Flaszeński Cechmistrz Tkacki, Woyciech Dygasiński Podcehmistrz, Antoni Kosydarski Stoleczny, Adam Kisielowski mp. Gregoryus Szcypanski mp. (L. S.).

Moździeż ten przechował się dotąd wraz z dwoma innymi późniejszymi. Strzelają z nich czasie nabożeństwa przez oba dni wielkanocne, a wydatki na proch i „strzelący“ opędzają z kwestu, jaki przedtem urządzają. W drugim dniu po nieszpórach schodzą się bracia cechowi do domu cechmistrza, gdzie starym zwyczajem odbywa się wspólne „święcone“ kosztem bractwa.

W spokojnem posiadaniu tego zaszczytu strzelania pozostawał cech tkacki do ostatnich czasów. Dopiero przed kilku laty cech szewski usiłował wydrzeć im ten przywilej i sobie przywłaszczyć szczególnie za podjudzeniem kilku renegatów, którzy z powodu prywatnych waśni wystąpili od tkaczów i przeszli do szewców, chociaż ani oni, ani ich przodkowie rzemiosłem szewskiem nigdy się nie trudnili.

Trwała ta walka lat kilka, aż w końcu wdała się w to władza polityczna i właśnie na podstawie wyż wspomnianego dokumentu utrzymali się tkacze przy swoim dawnem prawie, budząc jeszcze większą ku sobie nienawiść szewców.

Raz do roku, w adwencie lub w połowie wielkiego postu, odbywa się w domu cechmistrza robienie świec woskowych, potrzebnych na własny ołtarz, do pogrzebów i świecenia pod-

czas „sumy“ w niedziele i święta dla braci i siostr. Używa się do tego kociołka miedzianego, kształtu cylindra, zwanego stąd „kapeluszy lub cylinder“, w którym w gorącej wodzie rozmiękczają i ugniatają wosk, ogrzewając go naprzemian przy tlejącem ognisku. Mają też do tego odpowiednie nożyce, nóż i cechę do znaczenia świec. Robią te świece sami bracia cechowi, zwołani w tym celu przez cechmistrza, a za całą swoją fatygę dostają ćwiertnik piwa z funduszków brackich. Ilość świec woskowych czyli „światła jaręgo“ liczą na „pary“, a oprócz tego mają i „białe światło“. Są świece funtowe, dwufuntowe i t. p. Przechowują je w kościele w dwóch wielkich skrzyniach. Ma też cech tkacki sześć chorągwi własnych, używanych w czasie pogrzebów i procesy kościelnych.

## Z dziejów miasteczka polskiego w wieku XVIII.

### III. Z dawnych praktyk sądowych.

W tejsze „Księdze wiecznej“ miasteczka Ulanowa, z której w ostatnim roczniku „Ludu“, przedrukowaliśmy dwa charakterystyczne ustępy, znajdujemy pod r. 1783 przypomnienie nowoobranym ławnikom obowiązków sędziowskich, które własnoręcznie zapisał I. P. Stokowski, komisarz pełnomocny dominium bielińskiego.

Treść zasługuje na uwagę przez swój ton patriarchalny:

„...Magistratowi terażniejszemu zaleca się, aby sądy podług ustaw terażniejszych sądzone były i pozwy in scripto od pisarzów żeby wychodziły zapisaniem sprawy, pozwana zaś strona in scripto swoją krzywdę opisać ma, któren pozew wójt podpisać ma, także dekret z sądów aby przez urzędników teraz obranych nie był nikomu wydawany, tudzież pijatyki aby żadnej nie było, pod karą i grzywnami ostrzega się. Strona gdy za pozwem na czas oznaczony nie stanie, tedy in contumaciam osądzona, zaś za nieposłuszeństwo grzywnami karana być po-

1) Lud XIII. 245.